

Skąd przyjechała zaczarowana dorożka? Czy istnieje karczma diabelska?

Abstract

Where Did the Enchanted Cab Come from? Does the Devil's Inn Exist?

The article discusses the correspondences between texts published in the Vilnius-based „Wiadomości Brukowe” in the years 1819–1821 and some works by Adam Mickiewicz and Konstanty Ildefons Gałczyński with reference to the uses of the poetics of the absurd.

Keywords: „Wiadomości Brukowe”, Konstanty Ildefons Gałczyński, Adam Mickiewicz, *Zaczarowana dorożka*, Vilnius

Słowa kluczowe: „Wiadomości Brukowe”, Konstanty Ildefons Gałczyński, Adam Mickiewicz, *Zaczarowana dorożka*, Wilno

W Wilnie Konstanty Ildefons Gałczyński z żoną Natalią mieszkali niedługo, dwa lata, od 1934 roku do 1936. Tu dopadały go, jak wszędzie, alkoholiczne demony, ale były też intermedia liryczne. Tu urodziła się ich córka Kira. Rozrzewniał go i bawił prowincjonalny klimat Wilna. Będzie go później wspominał w poemacie *Niobe*, w części zatytułowanej *Mały koncert skrzypcowy*:

„Te okna oświetlone... Kto tam teraz mieszka?

Te okna, pelargonie, mostek, mała rzeczka,
stara studnia z Neptunem, jabłoń, zieleni, ścieżka –
a gdzie to jest?”.

Pod koniec tej reminiscencji pojawia się też obraz baśniowy:

„W talerze cyrulika dął wiatr południowy,
uliczką pies przechodził, niósł w zębach latarnię,
bukiet, iskry, szepty spadały do wody –
a gdzie to jest?”¹.

¹ Konstanty Ildefons Gałczyński, „Niobe”, w: Konstanty Ildefons Gałczyński, *Wiersze zebrane* (Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2014), t. II, 545.

Skłonność do takich absurdalnych wizji autor nosi w samym sobie, ale są miejsca, które ją pobudzają. Poprzez *genius loci*. W Wilnie przejawiał się on w XIX wieku między innymi w „Wiadomościach Brukowych”, o których szerzej pisze w tym numerze Tomasz Chachulski.

W roczniku tego czasopisma z 1821 roku, w numerze 217. można przeczytać poniższy anonimowy felieton. Nie tylko kojarzy się on natychmiast z *Zaczarowaną dorożką*, lecz także przypomina rozmaite pseudoerudycyjne teksty Gałczyńskiego, zamieszczone na przykład w powojennym „Przekroju” w rubryce „Listy z fiołkiem”.

Nie wiem, czy w latach trzydziestych XX wieku w Wilnie w jakikolwiek sposób żywa była tradycja „Wiadomości Brukowych”. Może po prostu zaczarowana dryndulka, czyli dorożka, należała do lokalnego imaginarium.

Zaczarowana dryndulka²

W jednym ze świeżo odkopanych ważnym traktacie Cyclerona o furmaństwie (*de aurigatione*), autor opisując rozmaite sposoby zaprzęgnięcia koni i mułów, powożenia, kłaskania z bicza, oraz rozmaite gatunki pojazdów używanych od urzędników, dam, szlachty, plebeuszów i szui rzymskiej³, między innymi wspomina o lekkim pojeździe, za jego czasów *Cisium* zwanym: co podług jednych znaczy naszą kolaskę o dwóch kółkach, podług drugich dorożkę, a podług łaciny cejlańskiej, za której powagą tu pójdziemy, dryndulkę. Otóż Cycero o tych dryndulkach mówiąc, wspomina o jednej w szczególności, która za jego czasów była podziwieniem całego Rzymu, tak dla przedziwnego kształtu, jak i wytwornej roboty i ozdób swoich, cała bowiem złotem i stoniową kością wykładana była, jak bardziej dla szczególnej sobie i prawdziwie niepojętej własności: iż ktokolwiek się w niej przejeżdżał, dostawał przez ten czas jakiegoś odurzenia i zawrotu głowy, w której mienił się półbogiem, a przynajmniej czymś wyższym od pospolitych ludzi. Postawa i rysy twarzy jego się zmieniały, ramiona i głowa się wznosiły, toga i policzki się nadymały, włos się najeżał, słowem: zdawałoby ci się, powiada autor, iż widzisz na trójnogu w Delfach napuszoną Apollina wieszczkę. W tej tedy postawie przejeżdżał forum, pole marsowe, wszystkie ulice i place rzymskie; a niewolnik, co go powoził, także oczmucony⁴ i w rozumieniu, iż pana swego w tryumfie przez Rzym przewozi, *l j i...* zapewne od *lo triumphae*, tak piskliwym wykrzykiwał głosem, iż przechodzący uszy sobie zatykać musieli. Skąd się ta prawdziwie zaczarowana dryndulka i jakim sposobem do Rzymu dostała, tego sam nasz Tuliusz nie wiedział. Opisuje tylko historię tej dryndulki, jak kolejną z rąk do rąk przechodziła. Pierwszym jej właścicielem był Q. Fabius Fanfaro,

² W całym tekście *Zaczarowanej dryndulki* zachowano pisownię oryginału.

³ Rzymskiego motłochu.

⁴ Odurzony.

który się najpierwszy w niej pokazał, ale że nieznanne były jej nadzwyczajne własności, bawiła wszystkich nadęta jego postawa tak, że się stał celem pośmiewiska u wszystkich; nie zrażał się tym jednak i nie przestawał w niej się pokazywać, dopóki zadłużonemu po uszy, nie zabrano tej dryndulki z innymi jego sprzętami i nie przedano przez licytację (*sub hasta*) niejakiemu C. Servilius Poniterca. Ten do dawnej wspaniałości tej dryndulki przydał niewolnika murzyna, po nieboszczyku Jugurcie w Rzymie pozostającego, i tak się po Rzymie przejeżdżał w towarzystwie Q. Calousa przezwanego Aleator. Od tego Serviliusa Poniterki wygrał w czekino⁵ czy w loterię tę dryndulkę gramatyk Spurius Pompo Ablativus, który od rana do wieczora w niej jeżdżąc, przechodzącym wiersze swoje deklamował. Na koniec dostała się ona niejakiemu C. Morgultius Auriga, który już sam w niej nie jeździł, ale najmował od siebie żądającym i wielkie zbierał pieniądze: młodź bowiem rzymska bardzo tę dryndulkę polubiła, tak że na wyścigi ją sobie wrywano. Dotąd Cyce-ro. Co się z tą dryndulką w czasie zamieszek i wojen domowych stało, żadnej wzmianki w późniejszych autorach nie ma, a jeden komentator Cyncerona z wieku XI, powątpiewa o rzetelności tej powieści historycznej i twierdzi, że mówca rzymski albo chciał przez to zmyślenie rzucić pośmiewisko na trzpiotów swego czasu, albo też że go pozory zwiodył, i przytacza na dowód mnóstwo przykładów podobnej nadętości i dziwacznej postawy jeżdżących, nie tylko, jak powiada, w dryndulkach, *sed etiam in bigis et quadrijugis, caretis, cariolcis, phaëtonibus, cabrioletis, et sic porro*. Co te ostatnie wyrazy komentatora wieku XI znaczą, zostawujemy erudytom cejlańskim do rozwiązania; przekonani razem, że jak ogłaszając tę ważną historyczną wiadomość na wdzięczność sobie u nich zasłużyliśmy, tak, że wedle ważności swojej, poda im ona materię przynajmniej do kilkadziesiąt tomów *in quarto* lub *in folio*, traktatów, dysertacji i dysput.

*

Oczywiście pomysł „lotniczy” nowy nie był. Dość wspomnieć komedię Franciszka Zabłockiego *Arlekin Mahomet albo taradajka latająca*. Wymieniony w tytule pojazd służy Arlekinowi do ucieczki przed kredytorami:

„Kradliście mnie oszukując,
Ja wam płacę ulatując!”⁶

Błyskotliwa i do pewnego stopnia oryginalna komedia była rzecz jasna zadłużona u innych, wcześniej napisanych. Notabene „Wiadomości Brukowe” podobno próbowały zaprosić do współpracy starego Franciszka Zabłockiego.

Felieton *Zaczarowana dryndulka* jest tylko kolejnym wykorzystaniem tego motywu, ale ciekawym o tyle, o ile znajduje się gdzieś w pobliżu *Zaczarowanej dorożki*. Zresztą Gałczyński nie musiał go czytać, przecież w Wilnie pamięć o „Wiadomościach Brukowych” żywa była i w XX wieku.

⁵ Rodzaj loteryjki.

⁶ *Teatr Franciszka Zabłockiego*, oprac. Janina Pawłowiczowa (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1996), t. IV, 170.

Swoją drogą gazeta Towarzystwa Szubrawców jest ciekawym źródłem do badań nad początkami polskiego romantyzmu. Wykpiwała ona klimaty nowej literatury, ale w dość dwuznaczny sposób, jakby rozsmakowując się w tych truciznach. I tak opowiadanie *Upiór. Powieść prawdziwa* (1819, nr 158) buduje nastrój grozy w duchu mickiewiczowskim, tyle że kończy je ironicznie racjonalna pointa, przez co dydaktycznie dezawuuje samo siebie.

Jak wspominałem, stosunek „Wiadomości Brukowych” do klimatów romantycznych był ambiwalentny. Widać to na przykład w innej anonimowej opowieści *Karczma zaczarowana* (1821, nr 242). Autor zajmuje pozycję centrową. Z jednej strony racjonalistów wieku oświeconego nazywa filozofami „mniemanymi”, z drugiej zaś podejrzewa romantyków, odwołujących się do sił nadprzyrodzonych, o swego rodzaju populizm. Tym niemniej przytacza historię, „przykład autentyczny”, który ma niby wspierać ich poglądy. Piszę „niby”, bo opowieść jest w sposób oczywisty absurdalna.

Zaczyna się tak: „Na drodze z Wilna do Grodna, a z Grodna do Wilna, niedaleko od Lidy, jest karczma sławna od wieków czarodziejstwem”. Dwaj podróżni, którzy w niej popasali, zawarli znajomość, a następnie się rozjechali. Każdy z nich jednak „około dziesiątej wieczorem stanął w tej samej karczmie, z której przeszłej nocy wyjechał”. Miejsce jest oczywiście we władzy diabła. I to on właśnie sprawia, że „żaden człowiek uniknąć nie może swojego przeznaczenia, które sztydzi z mądrości naszej i karze najczęściej tych, co to wszystko naturalnym sposobem chcą wytłumaczyć. Ciekawy byłbym wiedzieć, co też ci mniemani filozofowie sądzą będą o zaczarowanej karczmie i o przygodzie naszych podróżnych”.

Po przeczytaniu wileńskiej *Karczmy zaczarowanej* siłą rzeczy obróciły mi się przed oczami Mickiewiczowskie motywy: karczma jako diabelska pułapka i szkiełka „mniemanych filozofów”. Nie chodzi o inspirację, a jedynie o specyficzny absurdystyczny klimat, w którym redagowano „Wiadomości Brukowe” i powstawały *Ballady i romanse*, a w którym ponad sto lat później zamieszkał Konstanty Ildefons Gątczyński. On też powracał do swojej przeklętej karczmy.

*